

## Głos O. Benon'a Auracher

Na zgrupowaniu katolików niemieckich w Nisie.

Widzieliśmy właśnie, że robotnik pilnie się przysłuchuje, gdy jest mowa o organizacji. Wy macie być Dawidem w obliczu socjalistycznego Goliata, a kamieniem, którym go powalicie na ziemię, ma być wasza organizacja! Ten kamień musicie podnieść z czystego źródła chrześcijańskiego objawienia. Jeżeli ten kamień nie powali Goliata, nie go nie pokona. Szeroka przepaść dzieli nas od organizacji socjalistycznych. Socjalna demokracja odrzuca wszelką organizację, którą Bóg ustanowił, odrzuca małżeństwo, jakiego Bóg żąda, nie tylko w chrześcijańskim pojęciu, lecz w pojęciu czysto ludzkim. Dopóki istnieje małżeństwo chrześcijańskie, musi też być własność prywatna, o której socjalna demokracja nie chce wiedzieć. Jeżeli robotnika na wiedzy utrapienie, nie pomoże mu nie socjalna demokracja, ale pomocną mu będzie miłująca go, wierna, chrześcijańska żona. Dobry porządek społeczny i prawdziwe dobro robotników wynika jedynie z tego małżeństwa, które założył Jezus Chrystus, Syn Boga żywego. Szcześć Boże chrześcijańskiej pracy! (Żywe, długo się powtarzają oklaski).

Siodlarz Seppelt dziękuje jako przewodniczący Towarzystwa robotników w Nisie tym, którzy urządzili to zebranie; i obiecuje, że robotnicy pozostaną wiernie przywiązani do centrum. Robotnik Franciszek Wallstein z Bytomia dziękuje członkom centrum i wznosi na ich cześć okrzyk, który zebranie powtarza z entuzjazmem.

Posel Grober z Wyrtembergii dziękuje za uznanie i przypomina, że nie przemienie żadna sesja, w którejby stronił od centrum nie stawiało wniosków w interesie robotników.

Przewodniczący ks. proboszcz Neumann zamyka posiedzenie, wyrażając podziękowanie mówcom i wnosząc okrzyk na cześć Towarzystwa robotników katolickich Śląska, niemieckich i polskich. Zebranie powtarza trzykrotnie okrzyk i woła na koniec: Szcześć Boże pracy chrześcijańskiej.

## Opis starymświeckiego mało znanego obrazu Matki Boskiej Duskiej.

Przez X. M.

Pewien proboszcz powiadał na zebraniu księży, że gdy raz pewnego przyniesiono mu obraz do poświęcenia, ujrzał też obraz Matki Boskiej z dodanym przydomkiem Duska.

Nie zdarzyło mu się jeszcze nigdy spotkać obrazu Matki Boskiej z takim przydomkiem. To też zaważał się ów obraz święci, podejrzewając, że to będzie jakiś fałsz. Inni księża wyrazili również swoją wątpliwość co do prawdziwości obrazu Matki Boskiej z taką nazwą.

W tych dniach natrafiłem przy przeglądaniu jednego z czasopism warszawskich na opis obrazu Matki Boskiej z takim przydomkiem (Duska), który podaje do wiadomości dla rozpraszania wątpliwości i stwierdzenia prawdziwości obrazu Matki Boskiej z przydomkiem "Duska."

Opis brzmi tak: Dawny Lublin, który powstał z pierwotnej osady "Dłotlicze" tułił pod swoje skrzydła bardzo małą część grodu dzisiejszego, poza którym rozciągały się pola i pastwiska poprzerywane błotniami, pełnymi wybojów drogami. Przy jednym z takich traktów otoczonych ogrodami i dworami Morskich, Sapiechów, Lubomirskich, Radziwiłłów, wznosił się tuż za bramą krakowską w sąsiedztwie kościoła i klasztoru OO. Karmelitów białych gmach, otoczony murem obronnym, tworząc przed miastem jakoby fortyfikację, do której wnętrza prowadziły owe wspaniałe bramy. Był to szpital S. to Duski, oddzielony od klasztoru wyżej wzmiankowanego kościoła.

Przeszłość tego przybytku Pańskiego sięga bardzo odległej epoki, a mianowicie czasów, kiedy Lublin był zmieszany na gród obronny, kiedy Kazimierz Wielki opasał go murami i wznosił bramy: Krakowską i Grodzką.

W roku 1342 wzniesli mieszczanie lubelscy na uproszenie łask i opieki nad miastem, łupionem przez najeźdźców, tuż za bramą krakowską swoim kosztem niewielką kapliczkę z drzewa pod wezwaniem św.

Jana a obok zbudowali dość obszerny szpital św. Ducha dla ubogich, złożonych chorobą mieszczan lubelskich — Kościół ten razem ze szpitalem erygowany w 1419 r. przez X. Wojciecha Jastrzębskiego, biskupa krakowskiego, otrzymał tegoż roku pierwszego proboszcza w osobie X. Piotra Nikolai'a. Świątynia ta i szpital były szczególnie uniżowane przez mieszczan nadbystrzańskiego grodu.

Liczne zapisy, zwiększające majątek kościoła i instytucji, są tego dowodem.

Dwa razy kościół uległ wielkiej klęsce. W r. 1421 padł pastwą pożaru, który w perzynę obrócił drewnianą świątynię. Stratę odczuli głęboko mieszczanie i niezwłocznie też odbudowali ulubiony przybytek Pański.

Drugi raz zarówno kościół jak szpital uległy w r. 1733 pożarowi, po którym go z gruzów podniesiono kosztem proboszcza X. Ludwika Burdeta.

Otoczenie świątyni niezwykłą pieczołowitością ma źródło w tem, że był to pierwszy dom Boży i szpital tylko mieszczkański, jak też w stwierdzonym w roku 1646 fakcie cudu, spełnionego za sprawą wizerunku Matki Boskiej, zawieszonego w tym kościele. Według bowiem wiarygodnych świadków ronił w r. 1642 w dniach 13, 14 i 15 tym lipca obraz Matki Boskiej wobec licznie zebranego ludu żyły krwawe. Obraz ten jest zawieszony w głównym ołtarzu. Postać Boga Rodzici, przybrana w złotą sukienkę, a tak tło obrazu, jak i obecne filary zapewniają bardzo kosztowne wota.

U góry zawieszony jest obraz, przedstawiający Zesłanie Ducha Świętego, pod którego wezwaniem wzniesiony jest kościół. Na ścianach przebitym zwracają uwagę dwa duże rozmiarów obrazy. Przedstawiają one, jak objaśniają drugostronne napisy, cudowne wydarzenie i obrazującą komisję.

Na obrazie zawieszonym po lewej stronie czytamy: "Historia obrazu Matki Boskiej w tym kościele przez trzy dni krwią płaczącego w r. 1673, a w teraźniejszym 1642 dla nabożeństwa różnego stanu ludzi według inkwizycyj duchownej krótko odmalowana. I tak znajduje się tutaj

wizerunek Jakóba Leneczowskiego, studenta uczącego się w kościele, który tę wizerunek widzi; X. proboszcza z wikarym, którzy krwawe krople na ołtarzu pokazują. Następnie kapłani różni oglądają obraz, skąd ten humor krwawy, a sucho wszędzie widzą.

"X. Zamoscen, teolog i kaznodzieja, stąd gniew przyszyły prognostykuję, co się te raz sprawdzi"; a wreszcie pannę Krasieńską ze służebnymi swymi; która trzeciego dnia na świeżo płynące żyły patrzy.

Drugi raz zawiera następujący napis: "A że prawdziwie w tym kościele obraz Matki Boskiej płakał, na to stanęła pilna inkwizycja, której wizerunek, że tak było a nie inaczej, w tym roku 1673 jest odmalowany. Tak twierdzi Wł. K. Zieliński w swojej Monografii i Opisie Lubina.

Obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus, umieszczony ponad powyższym opisem ma podpis:

Matka Boska S to Duska.  
X. M.

## 25. STULECIE.

W d. 14 października i dni następnych odbędzie się w Maryli szereg uroczystości, mających na celu, uczcić koniec wieku, który jest 25 od czasu jej założenia. Ten niezwykły jubileusz 25 stulecia zamierza miasto obchodzić wspaniale, ku czemu zorganizowano już odpowiednie komitety. Pomiedzy innymi zamierzony jest olbrzymi pochód historyczny, m a j a c y przedstawicieli Maryli na tle tych 25 wieków ze starożytnymi Gallami i legionami Rzymian itd.

## PODATEK OD SŁOWIKÓW.

Aby uwolnić słowiki od tępienia, gmina ustanowiła w Apoldzie podatek 18 marek od każdego słowika, trzymanego w klatce. W razie ociągania się z podatkiem, grozi kara 36 marek. Niezrównany śpiewak wnosny zasługuje istotnie na opiekę.

— Jeżeli chcecie budować lub renowować dom, pamiętajcie, że Herrebruck ma na składzie najlepsze drzwi, okna, okiennice, (moldings) itd. po zadawalającej cenie. Nar. tej i Lincoln av.



Na korzyść cierpliwych. 10  
Columbia, O. 5 Styczeń, 1899  
Przebieg choroby i zdiagnozowanie ulgę zazwyczaj  
Father Koenig's Nerve Tonic. Polecam ten środek  
wszystkim cierpiącym na nerwy najdoskonalszy.  
Pani M. Benedykt, uczennica.  
Dodatkowo do powyższego piśmie polećdamy  
my, że „Father Koenig's Nerve Tonic” okazał się  
bardzo skutecznym środkiem we wszystkich wypadkach, ilekroć go używaliśmy w naszym zakładzie, a zwłaszcza u takich, których system za  
pamięć był rozstrojony wskutek pijanstwa i zażywania opium. Zyczymy mu powodzenia dla dobra ludzkości.  
37.  
Siostry Dourego Pastera.  
Chatawa, Pike Co., Ala., w Maju 1893.  
Używałyśmy „Father Koenig's Nerve Tonic” przeciw nerwowości, a nastąpiło natychmiast polepszenie; sen pokrzepił się.  
Siostry de Notre Dame.

**DARMO** książkę wielkiej wagi o chorobie nerwowej i butelkę na próbkę posyłamy na wasz adres. Biedni także otrzymają lekarstwo darmo.

Lekarstwo to przyrzadził Ks. Koenig z Fort Wayne, Ind., od r. 1876, a teraz sprzedawane jest pod nazwą: **KOENIG MED. CO., Chicago, Ill.**  
49 ulica S. Franklin  
Sprzedawane po aptekach za \$1.00  
butelkę a 6 za \$5.  
Duża butelka \$1.75, a 6 za \$5.  
W Milwaukee u E. Krembs'a, róg 1-szej i Greenfield ave.

## Ceny targowe.

**Mięso.**  
Wieprzowina w beczkach \$4.00—\$4.00  
Wołowina w beczkach 7.50—8.50  
Wędzona szynka 16c funt  
Wędzona wołowina 7½c do 8c funt  
Solona wieprzowina 7c funt  
Smażec wieprzowy 7½c funt  
Kiełbasa 7—11c funt

**Owoce.**  
Jabłka najlepsze 2.50—3.00 beczka  
Banany wiazka po 1.00  
Kalifornijskie gruszki 4.00—5.00 paczka  
Cytryny po 4.00—5.00 beczka  
Orzechy włoskie 7—11c funt

**Jarzyn.**  
Ziemniaki 20c buszel  
Ziemniaki słodkie 2.25 beczka  
Bób 1.00 buszel  
Groch 85c buszel  
Soczewice 20c buszel  
Buraki 12c tuzin  
Pietruszka 8c tuzin  
Ogórk. 35c funt  
Grzyby 60c  
Pomidory sześć koszy 2.85—3.00 beczka  
Żytnia mąka

**Drób.**  
Kury żywe po 8½c funt  
Indyki po 7c—8c funt  
Kaczki 7c—7½c funt  
Gęsi 8c funt  
Gołębie 1.00 tuzin

**Nabiał.**  
Masło świeże 21c funt  
Masło drugorzędne 16c funt  
Masło imitowane 15c funt  
Jaje 13c tuzin  
Ser 18c funt  
Ser szwajcarski 10c funt

## E. Brielmaier & Sons, ARCHITEKCI I NADZORCY.

Wykonują plany na kościoły, szkoły i klasztory.

Biuro i pomieszkanie.  
Kóg 2-iej i ul. Sherman, Milwaukee.  
Fabrykanci mebli kościelnych, ołtarzy, ambon, i t. d.

Po najlepsze i najnowszej mody zrobione

## FOTOGRAFIE

...IDŹCIE DO...

N. L. STEIN, fotografista,  
452 ul. Mitchell, nar. 2giej Ave.

## Po dobre farmy

...PRZYJDŹCIE DO...

Sobieski, Hofa Park, Pulaski i Kraków

najlepszej polskiej kolonii w Stanach Zjednoczonych.

Jesień jest najodpowiedniejszy czas na obranie sobie ziemi, zatem przyjeżdżajcie teraz, abyście mogli zobaczyć żniwa tegoroczne i zarazem wybrać farmę dla siebie

Najlepiej wykupić tykiet kolejowy wprost do Sobieski, Wis., gdzie J. J. HOF LAND CO., ma ofis tuż obok stacji, lub też pisać po mapy, książki i wszelkie informacje do

## J. J. HOF LAND CO.,

133 Mason Street, Milwaukee, Wis.



## DOPPELBRAEU

JEST NAJLEPSZE

piwo

W ŚWIECIE

SPRÓBUJCIE GO.

## GENOWEFA

POWIEŚĆ z wieków średnich nadzwyczaj interesująca wyszła z druku starannie opracowana językiem poprawnym i jest do nabycia

w redakcji "Katolika"

...OKAZ...

w księgarni Wiltzius'a.

Jest to dziełko nieocenione dla czytelników wszelkiego wieku i rodzaju.

CENA egzemplarza 25 centów.

Przy kupnie większej ilości daje się rabat.

## KURPIE.

Powieść historyczna przez Kazimierza Władysława Wójcickiego.

"Stara powłastka jak wino z Tokaja  
Serce zagrzewa i umysł upaja."  
Dominik G. Magnuszewski, konfederat.

Tom II.

(Ciąg dalszy.)

Borowy cicho odszedł do izby czeladnej wraz z gospodynią. Anna uklękła przed obrazem Matki Boskiej i modliła się z całym uczuciem religijnym; stary Przeddziecki oddychał ciężko na łożu boleści. Zegar ścienny uderzył drugą godzinę; ciemność rozjaśniał słaby błask lampy, płonęcej na kominku. Ranny młodzieniec zasypiał, westchnął głęboko kilka razy i po każdym wymawiał przez sen słabym głosem wyrazy:  
— Dalej! naprzód! już jej nie ma! zginęła! nie żyje! Ostatni nie żyje! z boleścią wyrzekł i mocno jęknął.

Borowy w izbie czeladnej uczestnowany, rozprawił ze zwykłym zapalem o bójce wczorajszej pani gospodyni i zgromadzonej czeladzi, która zbudzona ze snu, wielki osiadła komin.

— To dużo naszych naginać musiało? rzekła pani Marcinowa (tak bowiem po mężu nazywano gospodynię).

— O, nie mało! odpowiedział borowy. Tylko co wyszliśmy z lasu, ujrzelśmy czerwonych diabłów. Na polu i w trzech wioskach było ich pełno jak kawek na stogu. Król zeszłałacta i z trością swoich Sasów stanął nad płotami; nasi Kurpie osadzili pagórek. Nasza pani była z nami, zaczęliśmy Szwedom — trzepać skórę. Już się cofali, gdy z nagle i z tyłu się pokazali; z dwóch stron napadnięci — napróżno wszelką obronę; rozbieci, musieliśmy opuścić wzgórek, tembardziej, że nasza pani nie wiedzieć gdzie się podziała. Jak też nas

pobili i król musiał ustąpić i nie wiedzieć, gdzie teraz się obraca. W Myszeńcu spalili wiele domów, zaledwie kościół uratowano, a i to jakby cudem!  
— Nie dziwnego, rzekła pani Marcinowa, ogień świętego nie ima się domu, a potem jest tam obraz cudowny.

— W lesie, opowiadał nam sąsiad Łopucha, który co tylko podniósł się z łoża, że Boruta opuścić musiał swój zamek w Łęczycy, gdzie skarbow pilnuje, bo słyszał jak się wysmiewał z naszych, przelatując ze sosny na sosnę. I jać go słyszałem, ale wtedy wybiliśmy Szwedów, a teraz — i zwiesił ze smutkiem głowę borowy.

— No, no, proszę, zawołała pani Marcinowa, to i prawda co o nim gadają i z bojaźnią przysunęła się do komina.

— Co prawda, to nie grzech! odpowiedział borowy, swój zawsze swego wspiera i chociaż tak daleko Boruta siedział, przywodził czerwonym diablom na pomoc.

— Nie wiele on się zmorduje, odezwał się Marcin leśniczy, mąż pani gospodyni, który dotąd spokojnie siedział, czyż nie wiecie, że jak stąpi to miła, jak skoczy, to dwie.

— Takci to gadają, pomruknął borowy; w tym krzyk młodej Anny poruszył wszystkich, z pospiechem skoczyła od komina pani gospodyni, za nią leśniczy. Borowy nalał spory kieliszek wódki, wychylał go spokojnie, gdy wbiegł blady Marcin i zawołał:

— Już skończył! umarł.

## XVIII.

Na konie wskoczą, sztandar roztoczą,  
Wesoło trąbka zadzwoni;  
Rumaki spiegi, bramę minęli,  
A na ich czele on goni.

Ludwik Jabłonowski.

Po zwycięskiej dla Karola XII walce pod Myszeńcem, gdzie rozbijwzy Kurpiów, parł Augusta z niedobitkami, zostawia generała Steinflichta wraz z pułkownikiem Rebindera, do zupełnego ujarzme-

nia bohaterskich mieszkańców obszernych lasów Mazowsza, a sam dąży w ślady nieszczęśliwego króla polskiego.

August uchodząc stawia mu opór pod Kliszowem w 12.000 Sasów i 12.000 Polaków. Karol mając mniejszą o połowę armię, przyjmuje wezwanie, rozpoczyna walkę.

Bójka była krwawa, a zwycięstwo niepewne; już się zdawało nawet przechylać na stronę Augusta, tem więcej, gdy ugodzony kulą armatnią, spadł z konia książę na Gutorpie i po krótkiej męczarni skonał. Karol XII stał nad jego zwłokami chwilę i pierwsze a ostatnie żyły w swoim życiu wojownika temu poświęcił; ale po okazaniu tego żalu, poskoczył na konia z nowym zapalem, jakby chęcią zemsty wiedziony i na czele jazdy rzucił się w szeregi nieprzyjacielskie. Napad był tak gwałtowny, że go wytrzymać nie mogły szeregi i w rozsypane szukały ocalenia. Dostrzegł to wcześniej August i sam na czele dragonów saskich i jazdy polskiej pod dowództwem starosty Szmigielskiego, śmiało postawił czoło szczęśliwemu bohaterowi.

Obadwa królowie jak prości walczyli żołnierze, w niczem nie ustępując męstwu i narażaniu się w tej walce. Olbrzymią siłą zrzucał August z koni Szwedów, a każdy cios który ze silnej wymierzył dłoń, był śmiertelny; przy jego boku walczył Szmigielski, który nie wiele ustępował temu królowi i w sile i w męstwie. W zapale i uniesieniu rzucali się w tłumy, gdzie wrzasał najkrwawsza bójka, a gdziekolwiek byli ich szable, przeredzały się szeregi, powstawał popłoch i trwoga. Karol XII, odcinał się długim prostym rapierem, oskoczony zewsząd, mężnie i otwierał drogę do swoich, na których czele stanawszy, na nowo rozbijał szeregi saskie.

W zamieszaniu, kurzawie, trudno było rozpoznać, która strona górę bierze, bo walka na niedługo trwała równie, niekiedy tylko dojrzeć można było pojedynczo uciekających w dali, spadających z koni. August oddzielony, sam pchany w tłumie, zaledwie mógł walczyć orężem, po chwili przecie uderzył siebie przejście i zwałwszy z konia drabantą szwedz-

kiego, który go silnie napierał, spojrzął dookoła i ujrzał w pobliżu chorągiew polską z białym orłem i poskoczył ku niej. Na jej czele Telembski stawał męzny opór zastępom liczniejszych Szwedów, gdzie sam Karol XII dowodził. Oba królowie spotkali się ze sobą, ale zamiast walki osobistej, jak w dawnych rycerskich wiekach było pospolitom, uprzejmie się pozdrowili. Uchylił kapelusza August, odkłonił mu się Karol XII ze surowym spojrzeniem.

Walka jeszcze trwała uporna, ale na prawem skrzydle zwyciężyli Szwedzi; rozbieci, popłoch zaniesli na lewo, wszystko poszło w rozsypanie. Napróżno zachęcał, przywoływał August, napróżno z kilku chorągiewami ocnowią walkę Szmigielski; działa szwedzkie przedziedzili je wkrótce, a król polski z rozdartym sercem musiał uchodząc patrzeć na zwycięskie sztandary Karola XII.

W nieładzie parci Sasi i Polacy, pierzchali w rozmaite strony, nie mogąc nawet działa uprowadzić. August spieszył w towarzystwie kilku oficerów przez pola do pobliskiego lasu, gdzie bezpieczniejsze schronienie uważał, ale dostrzegł to nieprzyjacieli. Drabanty odciegli mu drogę, już się miał za zgubionego, bo osobiste męstwo, ani siła nie mogły naprzeciw liźbie Szwedów, ale w tejże chwili, przypada Telembski ze swoją chorągwią.

— Górą nasi! zawołał, rozproszył nieprzyjaciół, otworzył drogę do lasu i już mieli w nim bezpieczniejszą ustronń znaleźć, gdy rządziły ogień ręcznej broni i dział szwedzkich ich powitał. Telembski rzuca się najprzód, ale kula armatnia powala go z koniem, inni w popłochu i trwodze pierzchają.

Agust z jednym tylko kapitanem Brand dostali się szczęśliwie do lasu i manowcami uchodzili. Karol XII nie zaniedbał korzystać z tak wielkiego zwycięstwa; po niedługim spoczynku, ruszył drogą do Krakowa i zajął te starodawną stolicę. Król polski zmordowany chciał spocząć, bo i koniom trzeba było wytchnąć, nimby dalej na nich podróż przedsiębrać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)